

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślniej
pod Liczbą 303.

JUWENALIA

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 24 Listopada — Piątek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Zł. 20, miesięczna Zł. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Zł. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulca, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 23 Listopada.

W numerze onegdajszym umieściliśmy podanie p. Zdzisława Zamojskiego do sejmu, w którym oznajmia, iż mandat swój deputowanego składa, jak niemniej podobne pismo p. Adama Potockiego. Powodem tego wszystkiego był *Głos* p. A. Z. Helcla, przynajmniej sam pan Zamojski tak powiada, nie przecząc jednak, że już dawniej postanowił mandat swój złożyć, ale nie wspomniawszy, że oświadczenie to publicznie uczynione za pośrednictwem p. Potockiego, koniecznie musiało za sobą i wykonanie pociągnąć. Dziwi nas jednak nie pomału, że p. Zamojski w głosie p. Helcla i w swoim podaniu się do dymisji, widzi „niewątpliwy powód poddania się pod nowe wybory *wszystkich* deputowanych polskich.

Myśmy wysłali deputowanych na sejm ustawodawczy, polecili im napisanie ustawy któraby nam swobody i narodowość zapewniała już w lepiej określonych terminach, aniżeli nam je traktat Wiedeński zawarował, któraby dobrodziejstwami zlanemi na nas przez Wiedeńską rewolucję zatarła krwawe rysy ostatnich, któraby nosiła w sobie zarody przyszłego wychowania ludu, zarody nawet przyszłej potęgi Galicyi — a tu wśród dezorganizacyi zupełnej całego państwa, przygotowania przedwstępne, interpellacye ciągłe ministrów nie widzących co się w kraju dzieje i walka między rządem podkopywanym przez kamaryllę, a sejmem szarpanym z jednej strony ku Frankfurtovi, z drugiej ku austriackiemu konserwatyzmowi — nie dały jak jednej ledwie uchwały przyjść do skutku, to jest: wnioskowi Kudlicha. Cóż więc tu robić innego, jak tylko pisać dalej konstytucyę, i stać ciągle na straży swobód i narodowości naszych?

Stronnictwo które dzisiaj koniecznie się usiłuje wypolszczyć pod pozorem słowiańszczyzny, w przeszłym wieku starało się wypolszczyć, aby zostać francuzami. Dążenie ich to samo, tylko inne formy.

Wówczas aby zostać francuzem, przybrało peruki i rozprawiało o prawach człowieka, o ateizmie o encyklopedystach, a przecież cienia wolności nie przeniosło z za granicy do kraju, a co się tu zrobiło to się zrobiło mimo niego. Sejm 4 letni i konstytucyja nie ich były dziełem, oni pokorne pisywali listy do Potiemkina i wycierali przedpokoje Lucchesiniego i Siewiersa. A markizańska równość ich, mając bezprześcannie wyraz *lud* w ustach, gardziła bratem szlachcicem, ale za to czołgała się przed lada obcą figurą. Dziś nauczyli się na pamięć wykrzykników *Slava i Żywie!* przywdzieją kabanki i podiebradki i przestaną być Polakami by zostać Słowianami, to jest czemś tak nieoznaczonym jak markiz zeszłego stolecia; będą walczyć o granice Słowiańszczyzny, o Meklemburg i Tryest, a zapomną granic własnego kraju swojego, zapomną Poznania, Warszawy i Wilna; będą rozprawiać o równoprawności plemienniej i osobnej narodowości Russinów w Galicyi, a pozwolą aby w ich własnej ziemi, w tej ziemi co tylu wielkich mężów wydała, co tak patryotyzmem, poświęceniem i walecznością słynęła, aby w tej ziemi nazywano nas przybyszami, Mazurami i język którym najpierwsi poci nasi na tej ziemi zrodzeni mówili, aby go za obcy poczytano; słowem, by dawne wo-

jewództwo ruskie, dzisiejsza wschodnia Galicya przestała być Polską. O ja powiadam wam, że jakeście lizali progi Repnina, tak dziś będziecie lizac progi Stadiona, jakeście za tytułami jeździli do Petersburga, tak będziecie dziś jeździć do Ołomuńca i gdy Sejm w Kromieryżu obstawia działami, to nie będzie trudno o Ponińskich, ale nie między wami znajdują się Rejtany.

Jak w zeszłym wieku w nieszczęśliwej dla kraju naszego epoce, nieprzyjaciele Polski wystąpili w imię tolerancyi religijnej w obronie dysydentów których za narzędzie przeciw własnemu użyto krajowi, tak dziś w imię równoprawności plemienniej, w obronie Rusinów również za narzędzie użytych, wrogi nasze pracują na zgubę naszą.

W imię Słowiańszczyzny zagarniemy może ziemie dziś niemieckie a w imię tej Słowiańszczyzny mamyż podzielić na nowo Polskę? W loieżnym następstwie trzebaby oderwać od kraju naszego wszystkie ziemie które przed wiekami pojedynczych ludów były siedzibą, aby zadość uczynić równoprawności plemion.

Kiedy dziennik występujący w obronie zasad p. Helcla robi nas agentami centralizacyi Paryskiej czy tam Wersalskiej, jeden z deputowanych dzielający *głos* p. Helcla i składający z tego powodu swój mandat, oświadczył nam ustnie, iż myśli nasze chodzą jeszcze w kontuszu i przy karabeli — toż samo innymi słowami wszystkie dzienniki czeskie powtarzają. Otóż myśli nasze chciałyby z czasów kontuszowych zachować serca co pod temi były kontuszami i dłonie co umiały władać karabelą. Czasy kontuszowe minęły, mająż z nimi i cnoty nasze przeminąć? Za prawdę, my poświęcali nieraz część dla całości; książę Zbaraski całą Ruś spustoszył by ogłodzić Tatarów, bo ojczyzna nasza nie kończyła się z granicą Rusi. Tak wy Słowianie wyobrażeń dzisiejszych, gotowi jesteście poświęcić Polskę, bo wasza ojczyzna nie kończy się z granicami Polski.

Nie będziem tu rozierać artykułu popieraającego *głos* p. Helcla, ani obelg na nas miotanych, ani naiwności z jaką odmalowano scenę w mieszkaniu jego między nim a wyborcami, na których czele „zaczny Buczek,“ bo oryginał takowej recepcyi znaleźć można we wszystkich gazetach rządowych przedmarcowych, ile razy opisana była uroczystość, na której wysokie osoby miały sposobność rozmawiać z ludem. Niezapomniano nawet sławnych wyrażen, które choć w kuryerze Warszawskim stereotypową zadziwiają tożsamością, tu przecież odświeżone: jak np. „*ruch radosny* malował się na wszystkich twarzach,“ i — jak włościanie usłyszawszy *głos* p. Helcla „z rozweselonemi twarzami po sobie poglądali!“ o *sancta simplicitas!*

Dziwna rzecz, że ludzie którzy nie dawno temu kupowali sobie tytuły baronów niemieckich, stali się naraz popularnymi! Czemuż jednak nie wstydzą się zniżyć się do kłamstw, ile razy to ich zarozumiałości lub interessowi dogodzić może? Za takie kłamstwo musimy poczytać słowa o p. Krzyżanowskim powiedziane, o których już przed parą dniami wspomnieliśmy. P. Zygmunt Antoni Helcel baron de Sternstein zechce zapewne się z nich wytłumaczyć; od autora zaś artykułu rzonego, nie żądamy żadnej

odpowiedzi, zapewniamy go tylko że ani organem wersalskiej, ani frankfurtskiej, ani też Słowiańskiej centralizacyi nie jesteśmy. Pierwsza dla nas obcą co do środków, druga co do narodowych dążeń, trzecia co do uczciwości zamiarów. Nie zazdroszcząc więc mecenasom ostatniej, do których rzonecy autor sam się liczy, możemy tylko wyznać ze skromnością, że jedyna centralizacya o jakiej marzymy jest ta która zdoła połączyć rozerwane części kraju naszego.

Korrespondent Austriacki donosi nam że Uniwersytet Lwowski zostanie o tyle niemiecki o ile *zwyczajni professorowie po niemiecku wykladać będą przedmioty* (a więc zupełnie niemiecki; o błogosławione porównanie narodowości!) ale prywatdocenci, potrzebnymi opatrzeni kwalifikacyami, będą mogli mieć kursa w polskim i ruskim języku. Krok ten, dodaje *Korrespondent*, zdaje się nam tém sprawiedliwszy, że w Krakowie już istnieje na polską stopę urządzonego Uniwersytetu.

Z kogóż tu żartują, zapytamy się jak Figaro? Więc dla tego że w jednym polskim mieście istnieje polski uniwersytet, już w drugim istnieć nie może? Dla czegoż panowie zwycięzcy zamiast sofizmów niepowiedzą od razu jak Brennus: *vae victis!* Podobnej natury rozumowania nieprzekonają nikogo, a do grzechu gwałtu, przydają tylko grzech hipokryzy; to jest do występku siły przydają występpek słabości.

Gazeta Lwowska z d. 20 Listopada następujące zawiera obwieszczenie:

Na wszystkich właścicieli i rządzców domów w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa we Lwowie wkłada się niniejszemu obowiązek, by doreczone im magistratualnym rozporządzeniem z d. 26 Czerwca 1848 roku do L. 13,888 i dla wykazu wszystkich lokatorów jako i domowników przeznaczone książki meldunkowe, w które odtąd należy wpisywać wszystkich lokatorów i innych domowników w przeciągu trzech dni po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia w c. k. starostwie grodzkiem złożyli.

Przytém nadmieniam się, że wszyscy właściciele i zarządcy domów czynią się odpowiedzialnymi za dokładne wpisanie członków własnych swych famili wraz z domownikami; równie jak i ich lokatorów, ci ostatni zaś za dokładne wykazanie ich komorników, jako i członków własnych famili i domowników. — C. k. Starostwo grodzkie. — Lwów 16 Listopada 1848 r.

TARNÓW 20 Listopada. Na dniu 18 b. m. pan Merkel starosta obwodowy przesłał panu Leonowi Dzwonkowskiemu, prezesowi Rady narodowej Tarnowskiej, list pisany *po niemiecku*, który w tłómaczeniu załączamy:

„Od Cesarskiego Naczelnika Cyrkul. N. 2019 A. Do pana Leona Dzwonkowskiego prezesa Rady Narodowej Obwodu Tarnowskiego Ex offio.

Na mocy art. 2 Obwieszczenia jenerała komenderującego barona Hammerstein z dnia 3 b. m. przez które Lwów ogłoszony był w stanie oblężenia, stowarzyszenie prywatne noszące nazwę Rady

Narodowej, formalnie rozwiązane zostało. Rozumię się samo przez się że przepis obwieszczenia wszedł natychmiast w wykonanie we Lwowie, przez rozwiązanie stowarzyszenia. Nazwisko Rady centralnej okazuje ścisły związek istniejących po kraju Rad obwodowych i filialnych z Radą centralną; w licznych naradach tych ostatnich objawiały się ciągle nowe dowody że Rada centralna we Lwowie ze wszystkimi stowarzyszeniami tego rodzaju po Galicyi tworzyła jedno i tożsamo ciało. W takim stanie rzeczy, odebrałem rozkaz od wysokiego prezydium krajowego z 10 i 15 b. m. pod liczbą 14535 i 14509 polecający mi zawiadomić członków Rady narodowej obwodowej w Tarnowie i innych stowarzyszeń filialnych w obwodzie, iż stowarzyszenia swoje uważać mają za zniesione, jako gałęzie Rady narodowej centralnej w skutek stanu oblężenia przez władze wojskowe zniesionej i nigdzie w kraju zbierać się niemogącej. Gdyby członkowie z pogardą niniejszego uwiadomienia, narady swoje chcieli odbywać, zmuszony byłbym względem nich wedle przepisów praw wojskowych postąpić. Podając zakaz tych prywatnych stowarzyszeń przez publiczne ogłoszenie w cyrkule do powszechnej wiadomości, mam zaszczyt przesłać panu jako dzisiejszemu prezesowi Rady narodowej poprzednie o tém zawiadomienie, z zawezwaniem zwrócenia uwagi członków stowarzyszeń w cyrkule istniejących na skutki przestąpienia zakazu, i bezzwłocznego wszystkich stowarzyszeń zamknięcia.

Mam zaszczyt i t. d. Tarnów 17 Listopada
(podpisano) Merkel.

Niechcemy nic mówić o dziwnej okoliczności że mimo kilkakrotnych najwyraźniejszych rozkazów ministeryalnych, pan starosta Tarnowski do Polaków po niemiecku list pisze. W gruzach Wiednia i Lwowa, tak pewno myśli pan starosta, język polski pogrzebano. Prosimy go jednak niezapominać że język polski cięższe przetrwał próby, i da Bóg, tę nową wytrzymać potrafi. Zwracamy teraz uwagę czytelników naszych na prawdziwie nieopisaną samowolność władz austriackich. Obwieszczenia generała Hammersteina ogłaszają Lwów w stanie oblężenia, a członkowie Rady obwodowej Tarnowskiej zagrożeni są prawem wojennym jeśli się nierozwiążą natychmiast, a to wszystko dla tego że ktokolwiek w piśmiennych stosunkach z Radą centralną Lwowską zostawał, i los jej dzielić musi. Podobne rozumowanie może się tylko ostać przy pomocy dział i bagnatów. Rzecz prosta, że panowie urzędnicy mogą dziś robić co im się żywnie podoba, tylko nas nieprzekonają, że mają prawo po sobie. Długie lata żyli u nas gwałtami, męczyli nas i katowali, odzierali, podszczuwali morderców i drogo im za to płacili, mieli za sobą siłę, robili wszystko bezkarnie, ale żadnego uczciwego człowieka nie przekonali że robili uczciwie i dobrze. Dziś uśmiecha się im znów fortuna; budzą się też z kilkumiesięcznego pół-uspiania i aktem samowolnym, na całą rozległą prowincją rzucają postrach wojennego prawa. Materyjalnego oporu nikt im nie stawia, bo nikt nie będzie chciał dobrowolnie w przepaść skoczyć, ale uczucie krzywdy i niesłuszności, powiększy tylko długi registr przeszłych niesprawiedliwości. Jeśli tą drogą rząd nowy chce dawną nienawiść na miłość zmienić a co było przymusem, dobrowolnym przymierzem zrobić, nie możemy jak dziwić się nad mądrością środków obranych.

Robimy tu jeszcze małą uwagę. P. Etmajer i P. Madurowicz urzędownie zapowiedzieli, że Kraków staje się stolicą koncentrującą interessa niektórych cyrkulów zachodnich; jeżeli który cyrkul to pewno Tarnowski do liczby tych cyrkulów zachodnich należeć będzie; jakże sobie wytłumaczyć że właśnie dnia 17 Listop. w Krakowie pp. Etmajer i Madurowicz zapowiadają o przyłączeniu Tarnowskiego do Krakowa, a p. Merkel wypełnia rozkazy prezydium Lwowskiego, bez zniesienia się poprzedniego z p. Etmajerem. Jakże to wszystko wytłumaczyć? Bardzo łatwo. Żyjemy pod panowaniem szabli, a ter-

roryzm wojskowy śmieje się z prawodawców i prawa.

W tej chwili odbieramy list z Rzeszowa donoszący nam, że i tam Rada narodowa obwodowa rozwiązana. Sądzić wypada, że ten sam los spotkał wszystkie Rady Galicyjskie. A prawo stowarzyszenia? Poszło tam gdzie i tyle praw innych i obietnic poszło lub pójdzie, jeśli zmiana okoliczności i strach nie zmuszą panów urzędników do zniesienia trochę tonu.

TARNÓW. W tych dniach przewieziono pod nieliczną, ale zawsze wojskową strażą sto kilkudziesięciu biednych naszych braci wychodźców napowrót ze Lwowa ku Krakowu. W tych dniach, bolesnych dla każdego, co na imie człowieka zasługuje, przechodząc jeden z prawych urzędników tutejszego Trybunału przez ulicę, widzi cały przeciąg nieszczęśliwych rodaków, a serce prawego Polaka, lubo pochodzenia niemieckiego, mocno zabolalo, — oczy łza wdzięczna zrosiła i pomyślał prawy rodak, Polak na swęj ziemi obcym, na tej ziemi, która każdego przyjaznego obcego za swego chętnie uznaje, i byleby ją za swą matkę czynem uważał, między swe dzieci bez wszelkiej różnicy liczy. Boże! Boże wielki i sprawiedliwy! czyliż tylko naród polski, ten lud Tobie zawsze wierny, niedozna nigdy Twęj sprawiedliwej opieki? — Ze ściśnionem niewymowną boleścią sercem, zamyślony przychodzi ten wdzięczny syn nowęj swęj Ojczyzny do Trybunału i staje między swemi kolegami w urzędzie Faustynem Żuk Skarzewskim, Ziółeckim, Arctem i Wilhel. Baumann, aplikantem Trybunału; a sądząc że ulgę swemu sercu przyniesie, w te słowa się do swych kolegów odzywa: „co tam teraz emigrantów ze Lwowa przejeżdża!“ Na te słowa odpowiada aplikant Wilhelm Baumann w języku niemieckim, bo po polsku, lubo jest urzędnikiem przy polskim sprawiedliwości Trybunału, nie umie: „Alle diese Spitzbuben soll man erschieszen!“ Co na polskie znaczy: „Tych wszystkich łotrów trzeba wystrzelać.“ Zgroza przejęła opowiadającego równie jak i przytomnego Faustyna Żuk Skarzewskiego, a tylko ich wzrok pełen pogardy dostał się w odpowiedzi temu nikiemnikowi, *któren jako podły przybysz* przez nas karmiony, na naszej ziemi nie Sędziego, bo bez żadnego prawnego wykształcenia, ale raczej, jak to cała publiczność Tarnowska dokładnie wie, *pajaca odgrywając rolę*, śmie się urągać nad nieszczęściem tych, którzy są dziećmi tej ziemi i mają do niej niezaprzeczalne i nietykalne prawo, — śmie się urągać nad tymi, nad którymi już i dziki Baszkier ubolewa. I myż to dzieci polskiej ziemi mamy was kochać, mamy was szanować, kiedy u was niema nic świętego, kiedy wy ani sumienia nie macie, ani wstydu nieznacie! Sami odpowiedźcie na to pytanie, ale pamiętajcie że jest Bóg, nie mściwy wprawdzie, ale sprawiedliwy, a prawa ludzkości są jego prawami! — (Zgoda.)

Gazeta Poznańska zawiera następującą odezwę: Włóścianie! Rozeszła się pogłoska, jakoby było zamysłem Króla i Ministrów znieść albo umniejszyć dobrodziejstwa i prawa, jakie wam włóścianie! przez ciąg lat kilkunastu aż dotąd nadane zostały. — Pogłoski takie przez złe myślących lub trwożliwych rozsiewane, są zmyślone, a my wyraźnie jesteśmy umocowani i zobowiązani do zapewnienia was na nowo, że ani Król ani Minister nie ma zamiaru uszczuplać praw waszych. Owszem Król i Minister, chce pospół z waszymi zastępcami na sejmie na dniu 27 m. b. w mieście Brandenburgu zebrać się mającym, sprawić wam taką ulgę, jaka tylko uczynioną być może.

Wszakże od roku 1823 kiedyście ani prośb ani groźb nie wynurzali, uwolniono wasze łąny i was samych od wielu ciężarów aż do dzisiejszego czasu kiedyście dostali prawo polowania na waszych gruntach; doświadczyliście i przekonaliście się, iż wam Król dotrzymał słowa, dla tego zaufajcie i teraz Królowi, że On jedynie waszjęj pomyślności pragnie. Nauczeni doświadczeniem, porównajcie wasz

stan terażniejszy z dawniejszym, a zawierzycie nam; tym zaś którzy was podburzają myślą, odrzekniecie: wiemy co mamy, a nie słuchamy wcale wieści, których fundamentu nie znamy. — Poznań 17 Listop. 1848.

Królewska Regencya.
Austria.

WIENIEN 19 Listopada. *Korespondent Austriacki* podaje jako pewną wiadomość, że korpus złożony z 12,000 piechoty i 13 szwadronów jazdy, pod dowództwem feldmarszałka Schlika, ma się posunąć ku wyższym Węgom, w kierunku Kaszowa. Wojska Madziarskie stoją oszańcowane przy Preszburgu, Komornie i Raabie. Na granicy Kroackiej stoi 16,000 Kroatów pod jenerałem Dahlen gotowych do wymarszu. W Siedmiogrodzie jenerał Buchner koncentruje wojska w oczekiwaniu rozkazów z Wiednia. Wojsko Windischgrätzta jeszcze nie wkroczyło do Węgier, oczekuje na potrzebne zaprzęgi do prowadzenia 200 dział. Tymczasem wezwano Węgrów do poddania się. Z wojsk Kroackich kilka batalionów wyprawiono do Kroacyi, jeden batalion stoi w Gracu gdzie rozbrojono gwardyę narodową, kilka batalionów zostało w Wiedniu. Rećsey udał się do Ołomuńca, gdzie zapewne wygotowane będzie nowe wezwanie poddania się przed rozpoczęciem ogólnego ataku. Utrzymują tu, że Kossuth zażądał pomocy od Anglii i Turcyi.

Węgry. (*Sprawozdanie Kossutha na posiedz. Zgrom. nar. Węgierskiego d. 9 Listopada*). Kossuth wśród powszechnych oklasków wstępuje na trybunę: „Zażądawszy ostatnią razą urlopu od sejmu, udałem się do wyższego obozu i poczyniłem tam na moję odpowiedzialność niektóre postanowienia, które uważałem za potrzebne i dla tego pozwoliłem sobie zwołać Zgromadzenie w celu zdania sprawy i naradzenia się nad środkami, które przedsięwziąć wypadnie. Wyznać muszę, że znalazłem górny obóz w wybornym stanie gotowy do wszelkich poświęceń. Wszakże w niższym obozie nie znalazłem tego życia, tego zdecydowania się, potrzebnego do zwycięstwa w każdym boju jaki na nas zsyła Opatrzność na próbę. Przed Bogiem i przed światem jawnie podnieśliśmy broń. Oszukiwani i zdradzani, myśleliśmy, że możemy uniknąć niebezpieczeństwa na drodze spokojnej, ale odpowiedziano nam chytrnością. Kiedy część naszej armii w interesie dynastyi za granicą walczyła, użyto sankcyi pragmatycznej jako pozor do zaczepienia nas. Naówczas armia nasza poczęła się chwiać i wolnieć wtedy właśnie, kiedy wszystko zależało na szybkim postanowieniu. Śmiało utrzymuję, że gdyby armia w wyższej części kraju miała więcej energii i decyzyi, gdyby puszczono się zaraz w pogoń za przeniewierczym Jellaczycem, główny nasz bój byłby w dniach kilku już rozstrzygniiony. Naczelnny wódz nie mógłby się pytać, czy ta lub owa rzeka zowie się Lejthą, ale gdzie stoi nieprzyjaciel. Z tego powodu udałem się sam do obozu. Ale z prózną ręką nie chciałem wyruszyć. Mieszkańcy naddunajscy z największym zapałem przyłączyli się do mnie. Ale przez to nie było już podobnym naprawić co się zwłoką zgrzeszyło. Wszakże jeszcze chciałem Wiedeń z przykrego położenia uwolnić, bo myślałem, że jeżeli Wiedeń upadnie, wtedy cała potęga monarchii spadnie na nas, jeżeli nie przyjdziemy mu na pomoc wtedy oburzymy wszystkich na siebie. Naczelnny wódz odrzekł mi, że posunąwszy się naprzód nie zyskać nie można, że wyżsi oficerowie nie mają ochoty zaczepiać i że armia pewnoby tam grób znalazła. Naradzałem się z innymi. Jeden z nich, Görgei, zapewniał mię, że choćby i bitwa była przegrana, to jeszcze armia zniszczoną nie będzie. Dla tego posunęliśmy się naprzód. Pewny jestem, że tylko tchórze i leniwcy o naszym zwycięstwie wątpić mogli. Nie w każdego to narodu historii czytać się da, żeby improwizowana armia nietylko ogień kartaczowy przez 8 godzin wytrzymała, ale jeszcze nieprzyjaciela odparła. Prawda jest, że dla nieporządku ochotników z Komorny musieliśmy się cofnąć, ale twierdzenie Görgeia sprawdziło się, bo

armia nie niecierpiała i ani jednego działa nie straciliśmy.

Naród węgierski gotów jest uznać każdą zasługę, ale ma prawo żądać aby nikt z jego armią lekomyślnie nie igrał. Dla tego z powodu bitwy Schwöchackiej nakazałem sporządzić śledztwo wojskowe. Moga jeszcze przed bitwą być chory i żądał oddalenia a po bitwie spadł z konia, musiałem więc powierzyć dowództwo człowiekowi znanemu z patriotyzmu jakim jest Görgei. Daję na to moje słowo że Görgei gotów jest służyć w armii jako prosty żołnierz. On nie ubiega się o stopnie a między nim a wyższymi oficerami nie masz żadnego nieporozumienia. Teraz organizuje on naszą armią, idzie mu to tём łatwiej, gdy już znamy węgierską armią. Chciałbym żeby kto widział naszych huzarów, nie pytają oni jak liczny nieprzyjaciel ale gdzie jest, a mają na niego osobliwszą ochotę. (Oklaski, Wesołość). Historia nie daje przykładu, aby armia węgierska walcząca za wolność była kiedyś pobita, chciano nas tylko uśpić negocyacyami. Chciałbym aby kaźden przejął się tём przekonaniem i zwlekać już przestał, bo my musimy zwyciężyć jeżeli nie nad Lajtą to nad Raabą, jeżeli nie tam to pod Komornem, a jeżeli jeszcze nie tu to nad Cissą. Z żalem wyznac muszę że dla nieprzyjaciela nie masz nic świętego. Parlamentarza naszego Iwanę złapał niepomnąc że mamy jego 10,000. jeńców. Widać rachował na naszą wspaniałomyślność. Ale już to jest dla nas korzyścią że mówić z sobą nawet nie dozwala, bo gineliśmy zawsze układami. Trzech członków węgierskiego sejmu będących w Wiedniu kazał Windischgrätz w Wiedniu ująć. Jest to hańbą nieprzyjacielowi. Komitet obrony kraju poczyni w tём mierze stósowne kroki.

Dawniej z żalem i z boleścią dawano rekrutów, dzisiaj mamy więcej ochotników niż potrzeba. Z pomocą Bożą na wiosnę będziemy mieli parę kroć stósotyście żołnierza. Dla tego sądzę że sejm może spokojnie prace swoje dalej prowadzić. Wyznaję że byłem powodem, iż armia nasza wyruszyła ku Wiedniowi. Możecie mię za ten krok potępić lub pochwalić. (Oklaski). Aleśmy krokiem tym nasz honor w historii uratowali. Jedna rzecz mię tylko boli — stan rzeczy w niższej części. Tam już nie wojna — tam mordy, a skutkiem ich ostatnia nędza. Musimy oświecić lud tamtejszy. Chociażby i zblądził to my umiemy być wspaniałomyślnymi, ale pewno nie dla podlegaczy. Z tego punktu widzenia rzeczy, komitet obrony kraju będzie się starał o pokój z tamtejszemi mieszkańcami. (Oklaski). Po skończonej mowie przyjęto wotum zaufania w mowcy i komitecie obrony kraju.

Ostatnie wiadomości z Węgier mamy z Pesztu pod datą 14 Listopada. Na posiedzeniu sejmowém donoszą o małej utarczce jenerała Perczel a raczej przedniej jego straży z Kroatami, w której Madziary wyszli zwycięzko. Mieszkańcy w Styryi przyjmują ochoczo wojska węgierskie, wychodząc naprzeciw z chlebem i winem.

Niemcy.

BERLIN 21 Listopada. Ciągle ten sam stan rzeczy. Miasto jest obumarłe. Wrangel zapowiadał, że wróci miastu przemysł i handel, a przecież jak wziął w ręce kierunek spraw Berlińskich, ostatki przemysłu i handlu znikły zupełnie. Wedle obliczenia niektórych dzienników, wojsko w samém mieście wynosi przeszło 30,000 pod rozkazami jenerała Thümen; w okręgu dwumilowym znajduje się 25 szwadronów jazdy z stósowną artylleryą pod jenerałem Prittwitz, razem 6000 ludzi; w Poczdamie jest 3 bataliony piechoty i 5 szwadronów jazdy. Z miast trochę odleglejszych za pomocą drogi żelaznej w kilka godzin przeszło 20,000 wojska sprowadzone być mogą, trudno też dzisiaj przypuścić, aby ktokolwiek w Berlinie o zbrojnym myślał oporze, gdy zwłaszcza przeszło 15,000 karabinów złożyła już gwardya narodowa. Nie w Berlinie też i nie zbrojno sprawa wolności się rozstrzygnie; tylko od ogólnej wytrwałości wszystkich obywateli, od ścisłego wykonania

postanowień Zgromadzenia narodowego, spodziewać się można korzystnego wypadku sporu pięknie rozpoczętego, ale na nieszczęście przedstawiającego już dzisiaj mniej korzystną stronę niemieckiego charakteru.

Magistrat Berliński wystąpił z długim manifestem przeciw odmówieniu podatków. Spodziewa się on zyskać wolność bez żadnego wysilenia, bez żadnych ofiar. Część energiczną Zgromadzenia oskarża o chęci zaprowadzenia Rzeczypospolitej, co w jego oczach najczarniejszą jest zbrodnią, której nawiasem mówiąc, samo zgromadzenie się wyrzeka. Chcemy byż wolnymi ludźmi, mówi magistrat, nie chcemy przyzwolić na żadną stratę obiecanych nam swobód. W silnej wierze w potęgę wielkich wyobrażeń naszego wieku, nie jesteśmy w stanie przypuścić aby reakcyja możebną była. Ale nie chcemy też zezwolić na wojnę domową, na samobójstwo. Dla tego, obywatele, ściśnijmy nasze szeregi przy konstytucyjnym tronie. Dodajmy siły ludowi, dodając jój koronie. Niech wróci pokój i jedność, pokój z królewskim domem. Miłość i ufność którą pokażemy, będzie od wszelkiej siły potężniejszą, zrobi nas a z nami Niemcy całe szczęśliwymi jak nigdy niebyliśmy, jak nigdy na inną drogę zostać niepotrafimy. — Trudno rozprawić z ludźmi tak rozumującymi. Na szczęście nie wszyscy tak myślą, niewszyscy piszą się na zdanie że ufność w ludziach podobnie jak dzisiejsi ministrowie postępujących, najlepszą i najpewniejszą jest drogą do wolności i szczęścia.

Wojenne sądy rozpoczną nakoniec swoje działania. Wedle przepisów prawa z 1819 r. w wojennym sądzie osób cywilnych, musi zasiadać przynajmniej jeden członek wyższego trybunału. Dotąd niemógł Wrangel znaleźć ochotnika. Lecz odkrył nakoniec dawnego cenzora, a dziś radcę trybunału kameralnego Bülow, który przyjął tę piękną missją i mimo oświadczenia swoich kolegów że stan obłożenia jest aktem nieprawnym, oświadczył się gotowym do przyjęcia posady członka sądu wojennego.

Deputacya Kolońska mimo obietnicy Brandenburga nieotrzymała posłuchania z powodu, jak się w liście swoim minister wyraził, że liczne deputacye większych miast pruskich do króla przypuszczone nie były, wyjątek na korzyść deputacyi kolońskiej mógłby słuszną niechęć wywołać. Ale minister dodaje, że jeśli deputacya chce na piśmie żądania swoje przedłożyć, przyrzeka jój bez zwłoki złożone papiery królowi przedstawić. Deputowani zamierzają mimo tego udać się do Poczdamu i próbować czy nie potrafią osobiście wyrobić sobie posłuchania.

Amatorowie nowin rozprawiają teraz o 'nowej kombinacyi ministeryalnej, już nie Beckerath ale Wittgenstein ma teraz byż prezydentem nowej rady ministrów. Niepotrzebujemy uwiadamiać naszych czytelników że są to wszystko wieści bez żadnej pewnej podstawy. Pewniejszą zdaje się rzeczą, że kommissarze frankfurtscy Simson i Hergenbahn, natychmiast po przybyciu weszli w stosunki z prezydentem Izby Unruh i p. Grabow. Tymczasem w Brandenburgu robią ciągle przygotowania dla zebrać się tam mającej Izby. Przeznaczony na to kościół katedralny. Wielkie pytanie czy rząd potrafi skłonić potrzebną ilość deputowanych do podróży. Z pewnością liczyć tylko może na 97 deputowanych prawej strony; chodzi jeszcze o 105 aby zyskać liczbę potrzebną do uprawomocnienia postanowień. Brandenburg liczy naprzód na kilku wahających się w postanowieniu a resztę chce zapełnić zastępcami. Staats-Anzeiger ani wątpi o szczęśliwym skutku usiłowań ministeryalnych; dzienniki prowincjonalne wątpią o tём; za dni kilka rzecz się wyjaśni.

W Saksonii i Turyngii lud na prawdę burzyć się poczyna; w okolicach Bibra zebrało się około 8000 ludzi zbrojnych; w Erfurcie powołane landwery wyraźnie oświadczyły że przeciw postanowieniu Izby działać nie myślą. Gdyby wszystkie landwery na wezwanie rządu bezpośrednio odpowiedziały, liczba wojska zwiększyłaby się o 60,000.

FRANKFURT 20 Listopada.

(Odezwa do ludu pruskiego). Podpisani członkowie Niemieckiego Sejmu z największą ujrzeni boleścią, że większość Zgromadzenia dziś odrzuciła natychmiastowe obrady nad środkami, jakich użyć należy dla usunięcia obecnych nieporozumień między koroną pruską a Zgrom. nar. pruskim. Jesteśmy w głębi duszy przekonani, że losy Pruss i Niemiec przysły do kresu, przy którym rozstrzygnąć się musi: czy wolność i jedność Niemiec da się uzyskać przez spokojny, konstytucyjny rozwój, albo też po długich dopiero a krwawych rewolucyach. Jesteśmy przekonani, że dziś wypadki jednego dnia mogą wyrzec o losie naszego ludu na daleką przyszłość. Dla tego nie milczymy, dla tego odzywamy się do szlachetnego ludu pruskiego: Trzymaj się stale jako jeden mąż przy twojej narodowej reprezentacyi! Słuchaj bez wahania jój postanowień! Ofiaruj dla niej wszystko co ci najdroższem, bo tu idzie o największe twoje dobro, o wolność!

Jasna jak słońce jest sprawa twoich reprezentantów. A pomimo tego przeciw Zgromadzeniu nar. które w kwestyi ustawodawczej i we własnej swojej instytucyi na równym z koroną stoi stopniu, występuje brutalna siła, i tym sposobem z godności samego ludu najgrawa się! A nie masz innych pozorów do usprawiedliwienia się jak tylko jakieś smutne nadużycia, których powrotowi możnaby zawsze zapobiedz prawnymi środkami bezpieczeństwa ale nigdy przez targnięcie się na swobody ludu.

Ludu Pruski! Twoje losy na wieki splecione są z losami reszty Niemiec. Wytrwaj w sprawiedliwej walce! My wiernie na twojej stawamy stronie. Wolność i jedność zwyciężą!

Frankfurt nad Menem d. 18 Listopada 1848 r. (Tu podpisy 158 deputowanych niemieckich).

(Mowa Henryka Simona deputowanego z Wrocławia z powodu kwestyi pruskiej). Panowie! Trudno to zaprawdę pod wpływem tak wzruszających wrażeń jakichesmy dopiero co doznali, o innym mówić przedmiocie. Ale też jedno tylko oświadczam wam w tym względzie: W Austrii już za późno, w Prussach czas jeszcze!... Panowie moi, czyż nauka historii bez śladów ma dla nas przeminać? Ośmnaście dopiero lat temu jak Karol X zapragnął narzucić krajowi swemu ministerium które jednem coup d'état rządu swoje zaczęło. Zwalenie dynastyi było tego następstwem. Panowie, tu tylko imiona się różnią. Tu nie przeciw osobom kraj się oburza ani przeciw Polignacowi, ani też przeciw Brandenburgowi, ale o system tu idzie, o system woli ludu przeciwny, a który osoby te reprezentują, a że w Berlinie się nie omylono, dowodzi pogarda Zgromadzenia Nar. które odroczone i przeniesie zamiar miano. Francję mogła wtedy tylko rewolucya zbawić, Prusy... moi panowie działajcie stanowczo i szybko, a możecie Prussom drugą rewolucyę oszczędzić. Pozwólcie niechaj wam w krótkich wyrazach skreślę ostatnie dni historii Pruss. Poznacie z tego, co tam zamierzano z ministerstwem Brandenburg, co z przeniesieniem sejmu. Od dawna Berlin otoczony jest od armii z 217 jak słyhać działami. Oczekiwano wypadków. Otóż Wiedeń upadł, a Frankfurt — milczał. Teraz moi panowie, zapowiedziano ministeryum Brandenburg, a żołnierzy w Berlinie zaopatrzone w żywność na tydzień. Zgrom. Nar. energiczny założyło protest przeciw takiemu ministerstwu; przedstawiono usposobienie kraju gotowe do poparcia protestu; Zgromadzenie pragnęło udzielić osobiście objaśnień tronowi, tron odrzucił głos kraju i słuchać go nie chciał. Otóż uważajcie panowie jak we dworze myślą o środkach jakie rozpoczęto, i pozwólcie bym wam kilka wierszy odczytał. Nowa Gazeta Pruska, oto organ tych którzy wszędzie tron otaczają, organ arystokracji....

Prezydent: Przypuszczam że Zgrom. nie będzie się sprzeciwiało czytaniu, ja muszę pilnować formy. (liczne głosy: czytać!) Simon: Nowa gazeta pruska mówi bez ogródki: „ministerium Brandenburg powitanem zostało od Zgromad. narod. zanim jeszcze

wystąpiło, z jednogłośnym prawie wotem niechęci, którą deputacja z 25 członków wszelkich odcieni — Słuchajcie panowie, wszelakich odcieni — królowi oświadczyła. „Mamy nadzieję że to wotum niechęci, królewskiem wotum zaufania będzie przyémione. Otóż rzeczy na takim stoją stopniu, że Zgro. do rządu, a rząd do Zgrom. żadnego nie ma zaufania. „Połączenie“ które musi być skutkiem zaufania nie udaje się. Tron będzie tém, czém był od wieków to jest: tronem i „najobszerniejszą podstawą“ w około niego i przezeń utworzonego i zebranego państwa i ludu pruskiego, a sala koncertowa (gdzie się odbywały posiedzenia sejmowe) będzie znowu tém, czém była przed kilku tygodniami, to jest salą koncertową, w której znowu harmonia miejsce fałszywych zajmie tonów jakie teraz się tam rozlegają z ust tych, co kierują pospółstwem jak i tych co drżą przed niém.“ „Moi panowie czy wam to nie dosyć? Duszą tego ministerstwa Brandenburg, jest minister spraw wewn. Manteuffel. Hr. Brandenburg jest podsuniętą figurą. Pozwolicie mi, bo nie wielu z was, moi panowie zna bliżej Manteuffela, abym wam w krótkich słowach charakterystykę skreślił tego człowieka, który obecnie jest głównym kierownikiem stosunków Pruss, a dawniej był nim dla tego samego względem Niemiec. Za czasów pierwszego sejm pruskiego wielu z zacnych członków tutejszego Zgr. którzy na ostatniej prawej stronie tu siedzą, a zbliżali się wtedy do ostatecznej lewej, to wówczas miejsce Manteuffela było na ostatniej prawej! (Słuchajcie!) Był on reprezentantem Metternichowskich pojęć, choć mu brakowało zdolności mistrza swojego, był on reprezentantem czystego państwa policyjnego. Moi panowie, gdyby zamiary tego człowieka ziściły się, a miejmy nadzieję, że się nie ziszczą, to najwięcej czego Prussy spodziewać się mogły, byłaby ustawa octroyée w duchu pruskiej junkeryi. Takież to dzięki moi panowie za to że w dniach marcowych lud tronu nie opuścił? (Słuchajcie!) I równocześnie powołano do dworu z Halli profesora Leo, owego znanego absolutystę, który w swojej historii obszernie dowodzi, że rewolucya francuzka w każdym czasie byłaby mogła upaść, gdyby umiano tylko energicznie sobie postąpić! Moi panowie, jeżeli w państwie konstytucyjnym tron takimi otacza się radcami, i kiedy zarazem armia 50,000 ludzi z kilkuset działami w stolicy państwa przebywa i takową otacza, to można już mniej więcej wiedzieć, czego się spodziewać należy.

Mimo wszelkich protestacyj zamianowano po upadku Wiednia owo odmalowane tu ministerium, a pierwszym czynem jego było odroczenie i przeniesienie Zgromadzenia Narodowego. Można z pewnością wyrzec, żeby nigdy o tém nie pomyślano, gdyby rakiety i kartacze księcia Windischgrätza tak świetnego nie otrzymały skutku, gdyby nie chciano chwycić się zapewne ostatniej już sposobności dla przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Prawdziwego wewnętrznego powodu nie było, ten powód znajdzie usprawiedliwienie swoje. Ten sposób już był przygotowany, (niespokojność na prawej stronie). Mogę to panom dowieść, i dowiodę. W piśmie królewskim z d. 8 Listop. powiadano że w d. 31 Paźdz. podburzone tłumy miały zamiar zatrwożyć deputowanych. Oto główne zdanie, a na niém budują następne, że podobne wypadki aż nadto dowodzą, że Zgrom. własnej pozbawione wolności i że członkowie nie mają dostatecznej opieki któraby broniła ich obrady przed wpływem trwogi. A więc moi panowie, ponieważ zamierzano zastraszyć zgromadzenie, to dla tego już dowiedziono, że się ono zastraszyć dało. Dalej mowa toczy się około tego punktu, a mówca dalej oświadcza: „Jeżeli to niedostatecznym dowodem, to wam panowie moi inny jeszcze przedstawię. (Dokończenie nastąpi.)

KASSEL 16 Listopada. Mówią tu powszechnie że minister Schmerling zajmuje się troskliwie utworzeniem nowego państwa w Niemczech, złożonego z księstw

Hessen - Darmstadt, Hessen - Kassel, Hessen - Homburg i Nassau. Frankfurt ma być tego państwa stolicą.

Francya.

PARYZ 19 Listopada. Publiczność paryzka rozdrażniana bezustannie nowymi wiadomościami w kwestyi prezydencji, chętnie oddaje się tysiącnym wieściom częstokroć fałszywym, a mimo to uwagę wszystkich na siebie ściągającym. Pomiędzy innemi rozchodzi się wieść o zamiarze rządu gwałtownego wystąpienia z granic legalności w razie obioru Ludwika Bonapartego. Podobne zamachy zazwyczaj we Francyi nieudawały się, a przykład Fructidora lub Brumaira nie znajduje na dzisiaj żadnego zastosowania. Napoleon jeżeli przekroczył prawo, to dla tego, że czuł się dość mocnym, że w armii, że w ogromnej większości znalazł dla siebie podpórę, a opinia publiczna znuzona nadzwyczajnościami rewolucyjnego rządu, ochocho poddawała się takiemu władcy, jakim był pierwszy konsul. Ale w obecnym stanie rzeczy nacelnik władzy wykonawczej nawet zwolenników swoich, republikanów umiarkowanych do takiego kroku pociągnąćby nie zdołał. Niechęć armii, przewaga stronnictwa Bonapartego, rozdwojenie w obozie czystych demokratów i otwarta nieprzyjaźń rojalistów, oto są przeszkody wedle nas niezłomne, a druzgocące wszelki krok nielegalny jenerała Cavaignac.

Mimo usilnych zabiegów rządu i stronnictwa republikanów umiarkowanych, mimo nowych sprzymierzeńców i protektorów, jakich Cavaignac znalazł w stowarzyszeniu demokratycznym, które na wczorajszym posiedzeniu otwarcie za kandydaturą Cavaignaca wystąpiło, mimo przychylności wyższego duchowieństwa, które albo otwarcie za jeneralem oświadcza się, albo też działając nieco ostrożniej potajemnie dla jego kandydatury pracuje, mimo to wszystko, powtarzamy, Bonaparte jest coraz pewniejszym przyszłej swojej elekcji. Mówiono wczoraj na Zgromadzeniu o wizycie lorda Normanby oddanej księciu, szukano napróżno powodów, któreby reprezentanta rządu angielskiego do tego kroku skłonić mogły, opowiadano nawet, że dzisiaj zebrali się wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego w mieszkaniu nuncjusza i zażądali tłumaczenia od ambasadora angielskiego. Ambasador przybył późno i żadnej niechciał dać odpowiedzi. Jakkolwiek bądź czyłto jest krok urzędowy, czyli też zupełnie prywatny, zaprzeczyć nie można, że był powodem silnego bardzo wrażenia.

Jedni członkowie Zgromadzenia narodowego na posiedzeniach nie bywają, a drudzy mało troszczą się o rozprawy i o wota. Jedne więc i drugie wypadają bezustannie a mało kto na nie zwraca uwagi. Nawet dzienniki w sprawozdaniu codziennym prędko omijają posiedzenie, czyniąc tu i owdzie jakby dla zwyczaju mało uwagi nad budżetem i oszczędnościami przez skrętnych reprezentantów w nim poczynionemi.

Arcybiskup Paryzki ogłosił cyrkularz do duchowieństwa w całej dyecezyi, w którym zostawiając odpowiedzialności sumienia wybór kandydata, wzywa wszystkich duchownych, aby religii do tych walk nie mieszcili, ale też znowu nie usuwali się od głosowania, bo oprócz obowiązków religii, ciężką na każdym powinności obywatela. Kardynał de la Tour d'Auvergne w proklamacyi swojej także świeżo ogłoszonej, występuje szczerzej, bo jak powiada, umie oceniać całą wagę zwycięstwa czerwcowego, a jako syn żołnierza a dawniej sam będąc żołnierzem, ceni szablę i na nią głosować będzie.

W Reformie czytamy znowu list L. Blanca, w którym tenże dziękuje delegowanym z Luxemburgu, ofiarującym mu godność prezydenta, za zaufanie w nim położone, ale oświadcza, że prezydencją uważa jeszcze jako przesąd monarchizmu i drózkę rojalistów do królewszczyzny, a nareszcie tak kończy: Jeżeli sądzicie, że imię moje jest zdolnym służyć jako protestacya przeciwko tytułowi i władzy pre-

zydenta Rzeczypospolitej, chciejcie mnie obrać, abym mógł reprezentować naszą wielką rodzinę Luksemburską.

Czytamy w la Presse notę następującej treści: Dla osiągnięcia celu w wyborze prezydenta, pewne stronnictwo chwytą się wszelkich niegodziwych środków i rozpuszcza najfałszywsze wieści o pożyczkach zaciągniętych przez Ludwika Bonapartego, który wskłade te wieści za fałszywe i nikczemne potwarze ogłasza.

Włochy.

Gazeta Medyolańska z d. 12 Listopada zawiera rozporządzenie Radeckiego nakładające nową nadzwyczajną kontrybucją na wszystkich, którzy tylko mieli jakiś udział w rządzie tymczasowym. Rozporządzenie to jest następującej treści:

- „Zważywszy etc.
- „Postanowiłem aby nałożona była nadzwyczajna kontrybucya:
 - 1) Na członków dawnego rządu tymczasowego.
 - 2) Na wszystkich którzy mieli udział szczególniejszy w komitetach (administracya publiczna).
 - 3) Na wszystkich którzy byli na czele rewolucyi i jej pomagali środkami materyalnemi lub intelektualnemi.

„Oznaczenie bliższe tych kontrybucyj wskazanem będzie w zawiadomieniu osób interessowanych, oszacowanem będzie w ich własnym mieszkaniu, a zapłata ma nastąpić w głównej kassie wojskowej najdalej w ciągu 6ciu tygodni od dnia wezwania.

„Po upływie tego terminu majątek każdej osoby będzie oszacowany i sekwestrowany w celu aby dochody lub summa ze sprzedaży, pokryły ilość wspomnioną kontrybucyi. Do dóbr podlegających kontrybucyi należeć będą i własności posiadane przez wspomiane osoby przed d. 18 Marca, bez żadnego względu na sprzedaż, zmianę lub innego rodzaju zobowiązania się.

Rzecz nie do uwierzenia! A przecież wszystkie dzienniki zaręczają nam prawdziwość tego ohydneho dekretu, który sam jeden gwałci: 1) kapitulacyą zaręczającą nie tylko życie ale i własność mieszkańców; 2) zawieszenie broni z 6go Sierpnia warujące toż samo zastrzeżenie; 3) dekret cesarski amnestyi wzbraniający wszelkich śledztw i puszczający w niepamięć wszelkie wypadki od d. 18 Marca. Zaiste feldmarszałek Radecki przypomina nam owych prokonsulów rzymskich trwoniących majątki całej prowincyi, gnębiących mieszkańców, wydzierających im ostatni grosz i używających w całej zupełności przewagi zwycięzcy w podbitym kraju! Aby czytelnicy nasi mieli wyobrażenie o wielkości tego zdzierstwa, dodamy jeszcze że sam jeden Vitalien Boromeo ma zapłacić milion!

W końcu jakby dla żartu Radecki dodaje że summa stąd powstała obrócona będzie na dochód potrzebujących. Pytanie zachodzi kto będzie tym potrzebującym. National francuski chce się zakładać że zdrajcy, szpiegi i donosiciele będą w większej części tymi potrzebującymi.

Najnowsza wiadomość.

OŁOMUNIEC 21 Listop. (nowe ministerium). J. C. Mośc. czyniąc zadosyć prośbie barona Wessenberga o uwolnienie go od urzędów jego: prezydenta Rady ministrów, ministra spraw zagr. i dworu, postanowieniem z d. 21 Listop. 1848 zezwoliła na to i raczyła nowe ministerium w następującym składzie potwierdzić: Feldm. ks. Feliks Schwarzenberg zostaje prezesem ministrów, ministrem spraw zagr. i dworu. Tajny radca hr. Franciszek Stadion, ministrem spr. wewn. — Baron Krauss ministrem skarbu. — Jenerał-major baron Cordon, ministrem wojny. — Dr Aleksander Bach, ministrem sprawiedl. — Dzisiejszy pełnomocnik przy rządzie centralnym niemieckim Bruck ministrem handlu i robót publ. Thienfeld, ministr. rolnictwa i górnictwa. Hr. Francis Stadion, pełni tymczasowe obowiązki ministra oświecenia. — Wszyscy ministrowie udali się już do Kromieryza.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.